

Shadow Falls 01



Tłumaczenie: uncontrollably (chomikuj.pl/uncontrollably)

Tytuł: Born at Midnight

Autor: C.C. Hunter

Ilość rozdziałów: 42

Dla Lilly Dale Makepeace.

Samo patrzenie na twój uśmiech przypomina, że magia żyje i rozkwita na tym wielkim starym świecie.

Rozdział 01

- To nie jest śmieszne! – Wykrzyczał jej tata.

„Nie, nie było” pomyślała Kylie Galen pochylając się nad lodówką w celu znalezienia czegoś do picia. W rzeczywistości to nie było tak śmieszne jakby chciała. Mogła wczłogać się obok musztardy i spleśniałych hot-dogów, zamknąć drzwi i nie słyszeć wypływającego z salonu wściekłego głosu.

Jej rodzice byli w tym ponownie.

„Nie żeby to mogło sobie pójść na dłużej”, pomyślała, gdy mgła z lodówki zaczęła się sączyć na zewnątrz drzwi.

Dziś też jest dzień.

Gardło Kylie ścisnęło się. Przełknęła bryłę surowych emocji i odmówiła płaczu.

Dzisiaj miał być najgorszy dzień jej życia. A ostatnio miała całkiem sporo takich dni. Pozyskanie prześladowcy, zerwanie z Trey'em i rozwód jej rodziców – taa, siedzi w gównie po uszy. Nic dziwnego, że nocne lęki wróciły z pełną siłą.

- Co zrobiliście z moją bielizną? – Ryk jej ojca dostał się do kuchni, podkrał pod drzwi lodówki i odbijał wokół hot-dogów.

Jego bielizna? Kylie przyłożyła zimną puszkę dietetycznego gazowanego napoju do czoła.

- Dlaczego miałabym robić cokolwiek z twoją bielizną? – Spytała jej matka nonszalanckim głosem. To była jej matka oczywiście, nonszalancka. Zimna jak lód.

Spojrzenie Kylie powędrowało na patio, gdzie wcześniej widziała matkę. A tam, białe bokserki ojca zwisające z tłącącego się grilla.

Po prostu świetnie. Jej mama grillowała bokserki ojca. To wszystko. Kylie nigdy już nie zje czegoś gotowanego na tym grillu.

Jej tata stał pośrodku pokoju trzymając bieliznę w pięści. Mam siedziała spokojnie na kanapie popijając gorącą herbatę.

- Potrzebujesz pomocy psychologa – wrzeszczał na jej mamę.

Dwa punkty dla taty, pomyślała Kylie. Jej mama potrzebowała pomocy. Więc dlaczego to Kylie musiała siedzieć na fotelu psychiatry dwa dni w tygodniu? Dlaczego jej ojciec – człowiek, który przysięgał Kylie na mały paluszek – opuszczał ją dzisiaj i zostawiał za sobą?

Nie obwiniała ojca, że chce opuścić mamę znaną jako Królową Śniegu. Ale dlaczego nie brał Kylie ze sobą? Inna bryła wzrosła w jej gardle.

Tata odwrócił się i zobaczył ją, potem zwrócił się ku sypialni, by spakować resztę rzeczy – oprócz bielizny, która w tej chwili dymiła na podwórkowym grillu.

Kylie stała wpatrując się w mamę, która czytała dokumenty z pracy, jakby to był jakikolwiek inny dzień.

Oprawione w ramki zdjęcia Kylie i jej ojca, które wisały za sofą, przyciągnęły jej uwagę. Łzy zapiekły jej oczy. Zdjęcia zostały zrobione podczas ich corocznych wycieczek.

- Musisz coś zrobić – przyznała Kylie.

- Zrobić co? – Zapytała jej mama.

- Zmień jego zdanie. Powiedz, że przykro ci, że grillowałaś jego bokserki. – *Że przepraszasz, że lodowata woda krąży ci w żyłach.* – Nie dam ci prztyczka, za to co zrobisz, tylko nie pozwól mu odejść.

- Nie rozumiesz. – I tak po prostu jej mama pozbawiona emocji przerzuciła swoją uwagę na swoje papiery.

Właśnie wtedy jej ojciec z walizką w ręce przeszedł przez salon. Kylie poszła za nim i wyszła za drzwi prosto na upalne, pustynne popołudnie w Houston.

- Weź mnie ze sobą – prosiła nie troszcząc się o to, że może zobaczyć jej łzy. Może one pomogą. Był czas, kiedy płaczem mogła wymusić od niego wszystko co chciała. – Nie jem dużo – pociągnęła nosem.

Pokręcił głową, ale w przeciwieństwie do jej matki, przynajmniej miał emocje w oczach. – Nie rozumiesz.

Nie rozumiesz. – Czemu wszyscy mi to mówią? Mam szesnaście lat. Jeśli nie rozumiem, wyjaśnij mi to. Wyjaw mi wielki sekret i skończ z nim.

Patrzył w dół na swoje buty, tak jakby to był sprawdzian, a on napisał tam odpowiedzi. Wzdychając podniósł głowę. – Twoja mama... Ona cię potrzebuje.

- Potrzebuje mnie? Żartujesz sobie? Ona mnie nawet nie chce. – Ty też nie. Uświadomienie tego sobie spowodowało, że Kylie wstrzymała oddech. On naprawdę jej nie chce.

Otarła łzy z policzka i wtedy zobaczyła go ponownie. Nie ojca, ale Człowieka Żołnierza vel jej bardzo własnego prześladowcę. Stał po drugiej stronie ulicy, miał na sobie te same wojskowe łachy, co wcześniej. Wyglądał tak, jakby wyszedł właśnie z filmu Wojny w Zatoce, które jej mama kochała. Tylko zamiast strzelać w rzeczy i wysadzać je, stanął zamrożony w jednym miejscu i spojrzał w prawo na Kylie smutnymi i niezwykle przerażającymi oczami.

Dostrzegła, że prześladowuje ją już od kilku tygodni. Nigdy do niej nie przemówił, a ona do niego. Ale dzień, w którym Kylie pokazała go mamie, a ona go nie widziała... cóż, to wtedy świat Kylie zsunął się z własnej osi.

Kylie chciała krzyczeć. Krzyczeć na ojca, by odwrócił się i spojrzał – żeby udowodnić, że nie straciła umysłu. Przynajmniej, jeśli ojciec zobaczyłby teraz jej prześladowcę, rodzice nie kazaliby jej chodzić do psychiatry. To nie było fair.

Ale życie nie było fair, mama przypominała jej o tym nie raz.

Niemniej jednak, kiedy Kylie obejrzała się, już go nie było. Nie Człowieka Żołnierza, ale jej ojca. Odwróciła się w stronę podjazdu i zobaczyła go kładącego walizkę na tylnym siedzeniu jego czerwonego Mustanga cabrio. Mama nigdy nie lubiła tego samochodu, ale tacie się podobał.

Kylie pobiegła do samochodu. – Sprawię, by babcia pogadała z mamą. Ona naprawi... - Ledwie słowa wyleciały z jej ust, przypomniała sobie wszystkie wielkie główniane zdarzenia jej życia.

Nie mogła biec do babci, by rozwiązać swoje problemy. Ponieważ ona nie żyje. Odeszła. Wizja babuni leżącej w trumnie wypełniała głowę Kylie i inna bryła rośla w jej gardle.

Jej tata przybrał wyraz rodzicielskiej troski, ten sam wygląd, który sprawił, że wylądowała w gabinecie psychiatry trzy tygodnie temu.

- W porządku. Po prostu zapomniałam. – Ponieważ pamiętanie zbyt mocno boli. Czowała, że samotna łza toczy się po jej policzku.

Tata poruszył się i przytulił ją. Uścisk trwał dłużej niż zazwyczaj, ale skończył się jednak zbyt szybko. Jak mogła pozwolić mu odejść? Jak mógł ją zostawić?

Jego ramię opadło z niej i fizycznie ustawił ją z powrotem. – Niedługo zadzwonię, kochanie.

Wycierając łzy i nienawidząc jej wodnistej słabości, patrzyła jak czerwony kabriolet taty robi się coraz mniejszy brzęcząc w dół ulicy. Chcąc zostać sama w pokoju zaczęła biec do środka. Wtedy przypomniała sobie i spojrzała na drugą stronę ulicy, czy Człowiek Żołnierz opóźnia swoją zwykłą scenę znikania.

Nie. Wciąż tam był, patrząc, prześladując. Sprawiając, że była wściekła i a jednocześnie oblatywał ją strach. Był powodem, dla którego musiała spotykać się z psychiatrą.

Pani Baker, jej starsza sąsiadka, podreptała by wziąć listy. Uśmiechnęła się do Kylie, ale ani razu spojrzenia starej bibliotekarki nie padło na Człowieka Żołnierza, który osiedlił się na jej trawniku, nawet gdy stanął mniej niż pół metra od niej.

Dziwne.

Takie dziwne, że spowodowało chłód idący w dół kręgosłupa Kylie, tego samego rodzaju chłód czuła na pogrzebie babuni.

Co się do cholery działo?